

Piotr Urbański

Absolut i absurd

Nowa Krytyka 6, 249-253

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

istnieje sporo różnic, sprzecznych i wzajem wykluczających się dążeń, których próby godzenia muszą być oparte na pogłębionej znajomości obu antagonistycznych wizji społecznych. Nie uporamy się z rozlicznymi dylematami światopoglądowymi za pomocą naszej starej metody: ucieczki przed problemem. Dowodem, iż poważna debata światopoglądowa czeka na nas w sposób nieunikniony są wnioski, jakie nasuwają się po zapoznaniu się z materiałami ogłoszonymi po innej konferencji "Chrześcijaństwo i demokracja". Podsumowanie całej konferencji spoczęło na profesorze Leszku Kołakowskim, który powołał się na dwie zasady soborowej "Deklaracji o wolności religijnej": "1) godność osoby ludzkiej ma największe szanse w demokracji, 2) liberalizm nie chce wyrugować Kościoła z obecności publicznej; oraz na dwie zasady liberalne: 1) prawo jest ograniczeniem rządów większości, 2) istnieją niezwywalne prawa osobowe, których żadna większość gwałcić nie może. Zdawałoby się więc, że istnieje już jakaś

płaszczyzna porozumienia, cały kłopot Kościoła polega jednak na tym, że «Jezus Chrystus nie pisał encyklik społecznych»².

Piotr Urbański

Absolut i absurd

Józef BAŃKA: Absolut i absurd. Filozoficzne dociekania początkowości i finalności świata. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 1395, Katowice 1993, 172 s.

"Każdy byt posiada jakąś nieokreśloną mowę i milczenie i zdaje się coś wyrażać, lecz nie wiadomo, co i dla kogo" – tym zdaniem Karla Jaspersa opatruje jako mottem swą najnowszą książkę Józef Bańka. A jest to chyba już trzydziesta książka tego tyleż interesującego, co – podobno – kontrowersyjnego filozofa. Książka ważna ze względu na trzy sprawy: jej miejsce w dorobku autora, oryginalność wyłożonej koncepcji oraz – formę literacką. Przypomnijmy, że Bańka jest jednym z niewie-

² M. Tański: *Chrześcijaństwo i demokracja*. "Nowa Res Publica" 1993, nr 10.

lu filozofów, którym nie wystarcza komentowanie cudzych przemyśleń. Sam stara się więc stworzyć pełny system filozoficzny.

Jego zainteresowania badawcze obejmowały początkowo filozofię techniki, co doprowadziło do stworzenia tzw. eutyfroniki, postulującej ochronę człowieka przed zagrożeniem jakie niesie rozwój cywilizacji technicznej – ochronę w imię jego najbardziej osobistych właściwości. Krokiem następnym była antysokratejska propozycja etyki prostomyślności, która stała się podstawą do sformułowania niewątpliwie najważniejszej, bo całościowej, teorii recentywizmu. Powiada ona, że choć opis jakiegoś faktu czy zjawiska jest możliwy w każdym z czasów, to prawdziwy jest on jedynie w czasie teraźniejszym; to, co istnieje, istnieje teraz. Idea ta ma daleko idące konsekwencje: pozwoliła Bańce wypracować oryginalną ontologię, epistemologię, etykę, teorię czasu, a wreszcie – estetykę ("Metafizyka piękna. Zarys estetyki recentywistycznej". Olsztyn–Warszawa 1991). Jeśli idea może objąć tak wiele płaszczyzn filozofowania, świad-

czy to chyba o pragnieniu jej autora stworzenia właśnie systemu, w którym wreszcie musi zostać przedstawiona teoria Absolutu. Jej to poświęcona jest omawiana rozprawa.

Bańka zarzuca filozofii to, że zbyt łatwo utożsamiała Absolut z Bogiem religii czy teologii i niejako w imię tej tożsamości podejmowała "obronę" Boga-Absolutu przed oskarżeniem go o zło w świecie – tworzyła teodyceę. Jeśli uniknie się tego błędu, wolno jako problem pierwszy widzieć nie zło, ale milczenie Absolutu. Trzeba bronić zasady milczenia o Bogu w związku z jego milczeniem w świecie. Absolut milczy i przejawia się u naszego początku jako Wieczne Milczenie – *Megalesige*, niepamięć bytu. To milczenie jest przejawem najwyższym jego doskonałości. Do niego dopiero odsyła słowo. Milczenie jest początkiem, Bytem, ale jest również końcem, Nicością, i u kresu przejawia się jako *Thanatosige* – Wielkie Milczenie Śmierci. Początek jest tożsamy z końcem. Absolut zaś jest rzeczywistością najbardziej teraźniejszą – objawia się jako wieczne teraz.

Tak więc nowy typ teodycei to taceodycea – próba usprawiedliwienia milczenia Absolutu wobec człowieka i świata. Jest to próba uprawiania filozofii ze świadomością, że istnieją pojęcia sygetyczne, tj. takie, o których możemy tylko milczeć, pamiętając jednak, że o nich milczymy – milcząco zakładamy ich istnienie. A jednocześnie owo milczenie jest tylko przesłanką, a nie zasadą metafizyki.

Przez "wykrzyk" (*Megalebre*) zostaje przerwane Wieczne Milczenie, zostaje stworzone zjawisko – "Nic, które znika w Bycie", a jego rozpad rodzi cierpienie. Człowiek, oddalając się od *Megalesige*, czuje się zawieszony między dwoma niebytami, lęka się tej drugiej strony Absolutu, lęka się śmierci. To ona jest wspólnym losem człowieka i Absolutu, jest przemocą Absolutu wobec własnego JA. Stworzenie świata zjawiskowego, konieczność jego zmierzania ku *Thanatosige* jawi się jako wieczne samobójstwo Absolutu.

Próba opisu Absolutu jako milczenia jest o tyle interesująca, że Bańka jakby rozdzielał dwa aspekty Absolutu, nie

utożsamiał ich do końca, a analiza tego, co dzieje się pomiędzy *Megalesige* a *Thanatosige* kwestionuje to, co – przynajmniej w potocznym myśleniu – jest podstawowym atrybutem Absolutu – jego wolność. Zostaje ona zanegowana, skoro całość przejawiania się Absolutu w bytach zjawiskowych, w świecie zdarzeń i zjawisk, zdeterminowana jest koniecznością samobójstwa Absolutu. Musi on – przez przepelnienie się Pleromy, w *Megalebre* (wielkim "wykrzyku") upaść w stworzenie, aby u kresu powstać jako Absolut-*Thanatosige*.

Świat, który jest owocem stworzenia przez "ślepy akt mowy" Absolutu, wypełniony jest cierpieniem – rozciągniętą w czasie formą śmierci i umierania. Jest on zły. Z natury przysługuje mu trwanie, ale tego trwania ubywa. Konsekwentnie prowadzona analiza musi prowadzić do twierdzenia, że "Niebyt jest zaskoczeniem dla bytu, toteż kiedy człowiek zda sobie sprawę z usytuowania siebie w «tutaj-teraz-byciu», a więc w środkowej części recencjału, dostrzega, iż wycofanie się z obszaru zjawisk jest umieraniem, klęską trwania.

Oba jego brzegi: *Megalesige*, od którego odbił się z okrzykiem stworzenia, i *Thanatosige*, do którego zmierza w odruchu rozpaczy, stanowią połączenie Absolutu i Absurdu" (s. 91).

W tej perspektywie pojawiają się rozważania antropologiczne. Człowiek wielopojawieniowy I daną sobie terażniejszość zastępuje mitem, ucieka w przeszłość. Odwraca się ku *Megalesige*. Natomiast wielopojawieniowy II – stawia sobie zadania dziejowe, wierzy w swe postannictwo, które może się zrealizować dopiero w przyszłości. Zmierza ku *Thanatosige*. Przeciwwstawieniem obu, niejako projektem pozytywnym, jest człowiek jednopojawieniowy, umiejscawiający się w środku recencjału egzystencjalnego. Jest tak, gdyż to tylko chwila obecna, *kairos*, decyduje o tym, że jestem – kim jestem – z kim jestem.

Taceodycea, która jest milczącą zasadą Bytu, jest więc podstawą do interpretacji terażniejszości, jedyne naprawdę istniejącego wymiaru czasowego, w której bytuje człowiek jednopojawieniowy. Taceodycea stała się przeto ostatecznym potwierdzeniem idei recenty-

wizmu, że tylko terażniejszość nie stwarza człowiekowi złudzeń (mit, postannictwo). Tylko ona, terażniejszość, trwa. Jej analiza prowadzi do stworzenia możliwości analizy Absolutu, a właściwie – już ona jest poszukiwaniem Bytu Najwyższego. Ale – powiada Bańka – "My i nasz partner, Bóg, gramy w tym namyśle [nad naszą wspólną terażniejszością] partię nieuczciwą, ponieważ On milczy i czyni ów świat takim, w którym On sam i nieśmiertelność nie zostały dostatecznie rozgraniczone. Niestety, pojęcia te są rozłączne [...]" (s. 169). Brak tu jednak dopowiedzenia, dlaczego także my jesteśmy nieuczciwi. Czyżby – przez swą wiarę (udawanie, że wierzymy...) w to, że komunikacja z Absolutem jest możliwa, że on nie milczy – wbrew doświadczanemu milczeniu? Zresztą, czy wizja Absolutu milczącego nie jest bardziej przerażająca niż możliwość jego nieistnienia? Wbrew twierdzeniu Leibniza, że świat, w którym trzeba konstruować teodyceę, jest i tak najlepszym z możliwych, wydaje się, że świat, w którym z argumentu *ex silentio mundi* wyprowadza się teorię Absolutu, który jest mil-

czeniu, świat stworzony przez "wykrzyk" jest chyba najgorszym z możliwych.

Nasze "teraz" otoczone jest przez milczenie – przeszłe i przyszłe, fascynujące i napaające lękiem, *Megalesige* i *Thanatosige*. Milczenie jest najdoskonalszym sposobem jawienia się Absolutu. Jest on ukryty w świecie tak, jak autor w swym dziele: milczy, choć to, co jest, pochodzi od niego. Tak więc nie język, nie historia, nie świat, ale **metafizyka milczenia** jest tym, co pozwala pojąć Absolut.

I na koniec o formie literackiej książki "Absolut i absurd". Jest nią traktat. Bańka nie tylko używa – dość częstej przecież w piśmiennictwie filozoficznym – nazwy. Więcej, stara się wyciągnąć wszelkie konsekwencje z obranego gatunku. Oto daje swej rozprawie równoległy łaciński tytuł: "De absoluto et absurdo. Questiones disputatae super provenientiam et finalitatem mundi". Zgodnie ze średniowiecznym obyczajem, rozdziały i fragmenty tekstu są numerowane, ciąg liczbowy odpowiada ciągowi logicznemu "kwestii". I całość, i poszczególne rozdziały opatrzone są mot-

tami z Karla Jaspersa, Mistra Eckharta, De Laubardemonta, przede wszystkim zaś – z Mickiewiczowskiej "Wielkiej Improwizacji". Wreszcie, pojawia się inwokacja – do milczącego bohatera rozprawy, Absolutu-*Megalesige*. ("O *Megalesige*: Jeżeli dajesz mi siłę, aby mówić – chociaż Ty milczysz – to już dla tego samego istniejesz!", s. 23). A jeśli tak, wolno dopatrywać się w tym zabiegu także gry literackiej. Absolut milczy – nie tylko nie mówi, ale i nie słyszy! Skierowanie do niego inwokacji może więc być wyłącznie grą ze średniowieczną konwencją. Gra, którą autor podejmuje świadomie dla... sobie tylko wiadomych celów. Może wśród nich jest także pragnienie wynagrodzenia czytelnikowi trudu zmierzania się z niełatwą propozycją intelektualną?